



WYKŁAD WYGŁOSZONY
NA SESJI
Z OKAZJI 400-LECIA ISTNIENIA
SEMINARIUM DUCHOWNEGO
WE WROCŁAWIU

Wrocław, 24 kwietnia 1966 roku

WSTĘP

Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup, Księża Biskupi, Księża Prałaci, wszyscy księża, siostry i drodzy alumni pozwolą, że naprzód zrobię dwa wstępy. Pierwszy nawiązuje do zeszłorocznych uroczystości sierpniowych; przemawiałem wtedy między innymi w katedrze na sesji publicznej. Powiedziałem, że od roku 1000 pomiędzy kościołem wrocławskim i krakowskim istniała *communio ecclesiarum*, a także i *communio sanctorum*. To, cośmy przed chwilą widzieli i słyszeli, miało nam unaocznic ową więź wynikłą z roku 1000.

Jeżeli ja zostałem tutaj zaproszony, jeżeli czułem potrzebę, obowiązek przyjęcia tego zaproszenia, to właśnie w imię tej więzi, *communio ecclesiarum*. To jest wstęp pierwszy.

Wstęp drugi częściowo już za mnie uczyniono przed chwilą. Został mianowicie odczytany dekret Soboru Trydenckiego ustanawiającego w Kościele seminaria. Chcę tylko dopowiedzieć w tym miejscu, że w Rzymie bardzo uroczystie i bardzo po polsku, przeżywaliśmy tę rocznicę. W roku 1963 w dniu 4 listopada, w uroczystość św. Karola Boromeusza, odbyła się w bazylice, w auli soborowej, osobna uroczysta sesja wieczorna, na której był obecny sam Ojciec Święty, a mówcą tej sesji był nasz Ksiądz Prymas.

Czterechsetną rocznicę ustanowienia seminariów w Kościele przeżywaliśmy istotnie bardzo soborowo i bardzo po polsku. Pomiedzy *Tridentinum* a *Vaticanum II* trzeba nawiązać łączność, bo *Tridentinum* wprowadziło w Kościele powszechnym seminaria, a *Vaticanum II* temat „seminarium duchow-

ne” podjęło na nowo. Pragnę poświęcić kilka uwag zagadnieniu seminarium duchownego w kontekście *Vaticanum II*.

Byłoby rzeczą z pewnością bardzo pożyteczną przeprowadzić analizę porównawczą dwóch dokumentów, mianowicie dekretu trydenckiego ustanawiającego seminarium w Kościele i określającego ich charakter i ustrój, a tego świeżego zupełnie Dekretu *De institutione sacerdotali*, który Sobór Watykański II uchwalił podczas ostatniej swojej sesji. Jednakże takiego porównania analitycznego nie zamierzam przeprowadzać, natomiast pragnę naświetlić sam tylko dokument Soboru Watykańskiego II. I tutaj naprzód wypada mi powiedzieć rzecz dla egzegezy dokumentów soborowych, wszystkich bez wyjątku, chyba bardzo istotną. Wiemy już, ile jest tych dokumentów, znamy ich tytuły, znamy także kolejność ich uchwalania przez Sobór, nie wolno nam zapominać, że wszystkie one stanowią pewną całość. Wszystkie wyrosły z wspólnych założeń i mają prowadzić do wspólnego celu. Ten wspólny cel najlepiej oddaje wyrażenie „*accommodata renovatio*”, które często powtarza się w dokumentach soborowych, powraca nawet w tytułach niektórych dokumentów, np. dokumentu poświęconego zakonowi – *accommodata renovatio vitae religiosae*. Cel ten zaś ma swoje źródło w głównej idei, która przyświecała soborowi od początku. Ideą tą jest idea Kościoła widzianego możliwie głęboko, możliwie najbardziej od wewnątrz, *ad intra* i równocześnie widzianego możliwie najbardziej szeroko. W Jego wszystkich relacjach ze światem, z ludzkością, z religiami pozachrześcijańskimi, odłączonymi braćmi *ad extra*.

Taka właśnie wizja podstawowa Kościoła wyznaczyła charakter wszystkich Jego dokumentów. Stąd też powstają pewne założenia, gdy chodzi o interpretację tych dokumentów. Ich rozumienie, a następnie wprowadzanie w życie. Powiedziałbym, że musimy sobie teraz na początku tej pracy, która stoi przed nami, raczej jeszcze przed jej rozpoczęciem, wypracować jakąś metodologię realizacji soboru. Jest to rzecz bardzo ważna i bardzo podstawowa, ażeby nasze poczynania na tym odcinku nie były nieskoordynowane, żeby nie były przypadkowe. Niech nawet będą oszczędne, ale niech będą trafne. Taka metodologia realizacji Soboru może wypłynąć tylko z bardzo gruntownego zrozumienia, odczytania całego soboru i jako wydarzenia, i jako treści. Tak trzeba czytać nie tylko Sobór Watykański II, ale każdy sobór, a na pewno Sobór Watykański II – i jako wydarzenie, i jako treść – we wszystkich jego komponentach. Dopiero przez takie odczytanie, w oparciu o taką metodologię, możemy trafnie odczytać każdy z osobna dokument.

DOKUMENT

Jeżeli tematem, zadaniem, ma być dokument traktujący o seminariach, to i on musi być odczytany w całościowym kontekście Soboru, Soboru jako wydarzenia i Soboru jako treści, która ma swoje warstwy. Z jednej warstwy do drugiej przenikają różne elementy. Nie można zrozumieć żadnego z dokumentów soborowych, choćby się wydawał nawet najbardziej peryferyjny, jeżeli się nie przyjmie tych warstw głębszych, na których on się opiera. Wydaje się, że dokumentem podstawowym, w którym leży jak gdyby najgłębsza warstwa pod wszystkimi innymi treściami soboru, jest dokument o Kościele. Ale dokument ten o Kościele trzeba chyba związać z drugim dokumentem, który nie ma z pewnością tej samej dojrzałości doktrynalnej, który natomiast otwiera bardzo daleko idącą perspektywę. Jest to mianowicie dokument o Kościele w świecie współczesnym. Wydaje się, że te dwa dokumenty najbardziej odpowiadają założeniom soboru, który od początku postanowił zajmować się Kościołem *ad intra* – Kościołem *ad extra*. Wokół tych dwóch dokumentów można też chyba skupić wszystkie inne. Wszystkie inne stanowią jakieś uzupełnienie, jakieś *corollarium*, jakiś problem szczególny, problem zawarty w jednym z dwóch dokumentów podstawowych, a w danym dokumencie rozpracowany bardziej szczegółowo.

Te inne dokumenty mają zresztą najczęściej także inny charakter. Nie są konstytucjami. Konstytucja zdaje się oznaczać postać dokumentu soborowego najbardziej podstawową i teoretyczną. Zawiera się w niej przede wszystkim doktryna. Natomiast dekryty posiadają charakter raczej praktyczny, w pewnym sensie normatywny, częściowo wykonawczy. Dokument, o który nam chodzi, mianowicie *De institutione sacerdotali*, dokument o seminariach, posiada taki właśnie charakter, charakter dekretu, a więc charakter częściowo normatywny, a pośrednio praktyczny. Chodzi wszakże w nim o instytucję, która ma za sobą 400 lat życia w Kościele, a więc długie i wielowiekowe doświadczenie i doskonale zdany egzamin. I dlatego też Sobór, podejmując zagadnienie seminariów duchownych, zagadnienie wykształcenia duchowieństwa, był nawet skłonny w pewnym momencie ograniczyć się do bardzo krótkiego dokumentu, ale później dyskusja w czasie trzeciej sesji naniósł na ten pierwotny króciutki projekt tyle nowych elementów, że trudno było na nim poprzestać. Prócz tego w głosowaniu domagano się, ażeby tekst przygotowany na trzecią sesję zastąpić tekstem szerszym, dojrzałym. To samo mówi za siebie, mówi mianowicie, że sprawa, o którą chodziło, to znaczy seminarium duchowne, wychowanie du-

chowieństwa jest sprawą bardzo ważną i bardzo żywotną, że nie można było tej sprawy ująć w sposób zwięzły czy tym bardziej w sposób powierzchowny, nie uwzględniając tego wszystkiego, co do niej dodały wieki, a zwłaszcza co do niej dodają wymagania czasów, w których żyjemy. Na takiej to drodze między trzecią a czwartą sesją Soboru powstał tekst obecnego dokumentu, Dekretu *De institutione sacerdotali*.

CHARAKTERYSTYKA OGÓLNA

Tekstu tego nie zamierzam tłumaczyć w sposób szczegółowy, komentować i przeprowadzać jego egzegezy. Pragnę tylko zwrócić uwagę na pewne momenty, które wydają mi się w nim bardzo znamienne. Przede wszystkim na końcu, w ostatnim akapicie, stwierdzają ojcowie Soboru Watykańskiego II, że zajmując się sprawą seminariów, wychowania kleru, podejmują dzieło Soboru Trydenckiego. Oddają więc sprawiedliwość przeszłości: *Huius sanctae synodi patres opus a Concilio Tridentino inchoatum prosequentes...*

Już kilka razy odczytywałem ten dokument, uczestniczyłem także w jego uroczystym odczytywaniu w katedrze wawelskiej wobec alumnów wszystkich seminariów diecezjalnych i zakonnych, jakie znajdują się w Krakowie – i wydaje mi się, że dokument posiada charakter bardzo wstrzemięźliwy, raczej nie-reformatorski. Aktem reformatorskim była decyzja *Tridentinum*. Natomiast *Vaticanum II* tę wielką reformę *Tridentinum*, inicjatywę *Tridentinum*, polegającą na wprowadzeniu w Kościele seminariów duchownych, przede wszystkim, ale to ze wszystkich sił, podtrzymuje. Następnie, wchodząc w szczegóły zagadnienia, tak jak w nie tutaj przynajmniej trochę pragnę – idąc za tekstem – wejść, widać, że Sobór odczuwa potrzebę pewnych zmian, ale przede wszystkim liczy na to, że seminaria duchowne, istniejąc w Kościele w nowej jego sytuacji i idąc za procesem powszechnej akomodacji, będą także stosownie do tego rozwijać się i akomodować. To wyczuwa się nade wszystko. Liczy się na zasadniczą dojrzałość instytucji, przy czym ta dojrzałość nie jest bynajmniej zestarzeniem się. Nie wolno z tą instytucją zerwać, niczego radykalnie zmienić, tylko trzeba liczyć na drogi rozwoju, które życie samo wywoła.

SPRAWY SZCZEGÓŁOWE

a) Powołania

Teraz przeszedłbym do niektórych szczegółów dekretu. Zaraz w punkcie pierwszym sobór odwołuje się do władzy ustawodawczej konferencji epi-

skopatu i tej konferencji episkopatu pozostawia uprawnienie w stosunku do seminariów – a więc wprowadzania dyrektyw czy też przeprowadzenia zmian, jakie w związku z sytuacją religijną i duszpasterską swego kraju uznają za stosowne. Potem zaraz w punkcie drugim, a więc na pierwszym planie, pojawia się sprawa powołań. To bardzo wiele mówi. Jest to takie logiczne, bo powołanie jest w problemie seminariów czymś pierwszym. Ale jest to także bardzo znamienne. W tym wysunięciu na plan pierwszy sprawy powołań wyraziła się jakaś potrzeba Kościoła współczesnego, potrzeba, na którą czasem patrzymy z obawą: „Robotników mało” – Pan Jezus tak spojrział. Ale to „robotników mało” znaczy przede wszystkim, że żniwo wielkie. I to żniwo nam stale rośnie i dlatego robotników wciąż jest mało.

Są pewne sformułowania w punkcie drugim dokumentu wzruszające, naprawdę głęboko wzruszające, np. kiedy mówi sobór o stosunku biskupa do rodzących się powołań. Powiada, że obowiązkiem jego jest czuwać nad tymi powołaniami i kształtować je. Zacytuję kilka słów: „*ut patres nullis parcentes sacrificiis adiuvare*”. A więc ojcostwo biskupa wyraża się i w budżetach, i w trosce o powołania: „*nullis parcentes sacrificiis*” bez względu na ofiary, jakie to za sobą pociągnie. W tym spokojnym, rzeczowym, obiektywnym tekście taki zwrot ma swoją wymowę.

Potem z kolei omawia się wszystkie środki, które służą dziełu budzenia powołań *opera vocationis*, wskazuje się na metody i to metody współczesne, które także winny tutaj być użyte, ażeby na drogę powołania ewentualnych kandydatów umiejętnie naprowadzać.

b) Seminaria

Następnie przechodzi Sobór do omówienia sprawy seminariów niższych. Z kolei w rozdziale trzecim do omówienia sprawy seminariów wyższych i ich ustroju.

Kiedy czytamy ten tekst, to zdaje się nam, że jesteśmy właściwie u siebie, że to, co Sobór mówi na temat seminarium, jest po prostu potwierdzeniem tego, czym seminaria są i co w seminariach na ogół jest. Nawet pewne przenośnie są te same, którymi się w stosunku do seminariów posługujemy. Kiedy tekst powiada: „*Omnes denique sacerdotes cor dioecesis seminarium considerent*”, to właśnie tak jest. Taka jest świadomość duchownych na ten temat i taka jest też chyba świadomość wiernych na ten temat, że seminarium jest tym, a nie czym innym: sercem diecezji. Otóż pogląd ogólny na seminaria, jaki znajdujemy w dokumencie soborowym, zgadza się z naszym poglądem i nasz pogląd zgadza się z poglądem Soboru. To możemy przyjąć z pewną satysfakcją. To jest pewien sprawdzian tego, że dokument soborowy

o seminariach nie jest zasadniczo reformatorski, że on przede wszystkim akceptuje to wielkie dziedzictwo przeszłości, tę wspaniałą instytucję Kościoła, jaką seminaria są, i z radością przekazuje ją w przyszłość Kościoła, widząc w seminariach narzędzie tego całego wielkiego dzieła, które przed Kościołem we współczesnym świecie stoi, tej całej *accommodata renovatio*, której Kościół musi dokonać nie tylko na zewnątrz siebie, ale także na zewnątrz – w ludzkości.

c) Wychowanie

Przechodząc do rozdziałów następnych dokumentu, warto zwrócić uwagę na niektóre jeszcze szczegóły. I tak rozdział czwarty poświęcony jest życiu duchowemu seminariów. Pierwsze zaraz zdanie wskazuje na to, co jest najważniejsze: „*institutio ipiritualis cum doctrinali et pastoralis arcte conecatur*”. Życie duchowe, wiedza i przygotowanie duszpasterskie winny stanowić jedno. Trudno wchodzić w to, jak jest, ale chyba w tym kierunku zawsze w seminariach staraliśmy się iść, ażeby życie duchowe, życie wewnętrzne alumnów, przyszłych kapłanów, ich przygotowanie intelektualne i duszpasterskie stanowiły jedno, żeby sobie wzajemnie służyły, żeby studium służyło życiu wewnętrznemu, życie wewnętrzne, studium, a jedno i drugie, aby kształtowało przyszłych duszpasterzy.

Bardzo znamienne w tym rozdziale o życiu wewnętrznym seminarium jest podkreślanie ideału ewangelicznego. Sobór jak gdyby chciał wymazać wszystkie remanenty feudalne, wszelkie szukanie przede wszystkim godności, dostojęstwa czy łatwego życia: „*ciarissime intellegant alumni se non dominatui nec honoribus destinari sed toto servitio Dei et pastoralis ministerio mancipari*”. To znów jest taki zwrot, który na tle tego bardzo obiektywnego, bardzo wstrzemięźliwego tekstu robi wrażenie.

A potem w rozdziale poświęconym formacji wewnętrznej alumnów bardzo wyraźnie jest przedstawiona sprawa ciężarów, do których należy przygotować przyszłego kapłana. Ciężary te są jakimś spełnieniem człowieczeństwa powołanego, jego osobowości. Tak mu to należy przedstawiać, ale nie należy odsuwać na dalszy plan i tego aspektu, że to są ciężary: „*De oneribus. De oneribus ab ipsis suscipiendis alumni reddantur certiores nulla vitae sacerdotalis difficultate reticita*”.

W tym miejscu też mowa jest o celibacie. A potem dekret, który stara się iść w parze ze współczesnymi wymogami na odcinku pedagogicznym, podkreśla te wszystkie zdobycze w zakresie psychologii, w zakresie pedagogiki, które w seminarium powinny znaleźć swoje zastosowanie.

d) Wykształcenie

Rozdział piąty mówi o studiach, o formacji intelektualnej. Tutaj może najwięcej jest tematów, które nadawałyby się do szczegółowej analizy, do przedyskutowania w gronie specjalistów. Znowu stajemy przed całym kompleksem zagadnień, zagadnień wiedzy, nauki kościelnej oraz sposobu jej przekazywania. Zasadnicza linia studiów w seminariach jest utrzymana, a więc Sobór podkreśla, że trzeba łączyć filozofię z teologią, tak jak to czynimy w naszym *curriculum studiorum*. Jednakże są w tym programie nowe akcenty oraz znamienne przesunięcia. W tekście dokumentu soborowego wygląda to bardzo powściągliwie, ale jeśli spojrzy na to fachowiec od takiej czy innej dziedziny wiedzy kościelnej, wówczas dostrzeże wielkie *novum*.

I tak np. jeżeli chodzi o studium filozofii dokument soborowy podkreśla, że należy w studium tym zachować *patrimonium philosophicum*, ale równocześnie akcentuje, że należy to czynić „*ratione quoque habita philosophicarum investigationum progredientis aetatis*”, a więc należy także mieć na uwadze rozwój. Jeżeli spojrzymy na wiele naszych podręczników seminaryjnych czy nawet uniwersyteckich z tej dziedziny, gdzie po wyłożeniu tego *patrimonium* spotykamy się przede wszystkim z odrzuceniem różnych błędów, to w konfrontacji z tekstem dopiero co (zresztą nie w całej pełni) zacytowanym, musi powstać refleksja. Sobór, chociaż stawia bardzo na doktrynę tradycyjną, na tę filozofię odwieczną, która jest zgodna po prostu ze zdrowym rozumem, równocześnie jednak widzi i uznaje, że to, co w ciągu dziejów filozofii narosło i rozwinęło się, a co bardzo łatwo bywa poczytywane tylko za błąd, za dewiację, niekoniecznie było wyłącznie dewiacją, że tam w tych pozornych manowcach umysłu ludzkiego są jakieś szczególne, czasem bardzo owocne ziarna i zaczyny prawdy. Jeżeli by odczytać do końca, to można by w tych tekstach widzieć nawet nie powiem imperatyw, bo tutaj trudno stosować imperatywy, jest to dziedzina twórczości ludzkiej, ale w każdym razie propozycję szukania nowej może syntezy.

I to samo, gdy chodzi o teologię. Osobno mowa o teologii dogmatycznej, osobno o teologii moralnej, osobno o prawie kanonicznym. Każdy z tych akapitów ma swoją wymowę. Chociaż są związane, składają się z kilku, dwóch, trzech zdań, jednak mają swoją dużą bardzo wymowę, jeżeli do nich przyłożyć kryterium fachowości w danej dziedzinie. I może nawet poza tymi spokojnymi pozornie sformułowaniami kryją się zmiany szybsze, aniżeli człowiek potrafi za nimi nadążyć, czy to gdy chodzi o teologię dogmatyczną, czy też tę, która mnie jest bliższa, lepiej znana – teologię moralną. Muszę się przyznać, że w tekście dekretu nie bardzo jeszcze widzę wykończoną kon-

cepcję. Właśnie taki jest stan tej dziedziny wiedzy teologicznej w naszym momencie. Ale w każdym razie otwarcie jest widoczne. Bardzo ciekawe jest to, co powiedziano w związku z prawem kanonicznym: „*similiter in iure canonico exponendo et in historia ecclesiastica tradenda respiciatur ad mysterium Ecclesiae secundum Constitutionem dogmaticam de Ecclesia*”. A więc i te przedmioty mają mieć charakter teologiczny, wyraźniej – charakter teologiczny musi się w nich unaoczniać.

Rozdział piąty, który mówi o studiach, jest zdaje się bardzo ciekawy i zresztą chyba na ten temat także najwięcej usłyszeliśmy ciekawych wypowiedzi *in aula conciliari*, ciekawych, daleko idących, o wiele dalej idących, aniżeli to, co się znalazło w dekreście, ale w każdym razie i to, co się znalazło w dekreście, już wystarcza.

Kiedy byłem na ostatniej sesji Soboru w Rzymie, w Antonianum urządzono uroczystość ku czci Dunsca Scotusa. Na uroczystości przemawiał jako drugi prof. Schmaus, a jako pierwszy zaś nasz bratni Kardynał Seper z Zagrzebia. Mówił on na temat scholastyki w świetle Soboru Watykańskiego II. Teza jego była dla scholastyków bardzo pokrzepiająca. Ja byłbym zdania oświadczyć, że równie pokrzepiająca, a może nawet jeszcze bardziej pokrzepiająca tezę można by na tym samym dokumencie i na tej samej podstawie dyskusyjnej, jakiej dostarczył Sobór, oprzeć i wypowiedzieć pod adresem tych, którzy umiejętnie wykorzystują różne osiągnięcia filozofii współczesnej czy też starają się teologię uprawiać w sposób bardziej współczesny. Chodzi tu równocześnie o zwrot do źródeł, do Pisma Świętego, do Ojców. Jeżeli to wszystko razem zebrać, to możliwości rozwoju teologii są bardzo szerokie.

e) Formacja duszpasterska

Wreszcie rozdział szósty mówi o urobieniu ściśle duszpasterskim i podkreśla potrzebę tego rodzaju formacji w seminarium. Mówi na ten temat rzeczy może raczej dość elementarne. W akapicie 19 znajduje się takie zdanie: „*in universum, in alumnis congruae aptitudines excolantur, quae maxime ad dialogum cum hominibus conferunt, uti sunt capacitas alios audiendi et ad varia necessitudinis humanae adiuncta aniratum aperiendi in spiritu caritatis*”. Formacja duszpasterska w przekonaniu Soboru, polega na umiejętności dialogu. A umiejętność dialogu sprowadza się do umiejętności słuchania drugich i otwierania się ku nim.

Powyższe rozważania na dzień 400-lecia Seminarium Wrocławskiego, pragnę temu Seminarium złożyć w prezencie. Czynię to na ręce Najdostojniejszego Księdza Arcybiskupa Wrocławskiego, pierwszego polskiego Arcybiskupa Wrocławia po tylu stuleciach.

Czyniąc to, muszę wyznać, że Seminarium Wrocławskie pod względem momentu, daty swojego powstania wyprzedziło o trzydzieści kilka lat dzisiejszą archidiecezję krakowską – wówczas diecezję, diecezję zresztą bratnią, związaną wtedy jeszcze i nie tylko wtedy, dużo później też, węzłem przynależności do tej samej metropolii gnieźnieńskiej. Pierwsze Seminarium Duchowne w Krakowie powstało w roku 1602. Natomiast dla zrównania tego faktu muszę stwierdzić, że w ciągu wieków XVII i XVIII na terenie ówczesnej diecezji krakowskiej, która była 3 razy większa od dzisiejszej (obejmowała teren 8 dzisiejszych diecezji) powstało seminariów duchownych aż 7, co się zgadzało z instytucją *Tridentinum*, słyszeliśmy bowiem wyraźnie w przeczytanym dekreście, że może biskup w swojej diecezji w razie potrzeby tworzyć więcej seminariów. W wieku XVIII było ich w diecezji krakowskiej aż 7, z tego 3 w Krakowie, a 4 poza Krakowem, szczególnie uprzywilejowany był Lublin, który w pewnym momencie posiadał aż 2 seminaria. Ale to są wszystko tylko prototypy. Niedawno odbywała się w Krakowie, w ciągu miesiąca lutego, sesja historyków, której tematem była historia diecezji krakowskiej na przestrzeni tysiąclecia. I tam także dotykano po trosze sprawy seminarium. Myślę, że te seminaria potrydencie, które istniały w Krakowie, w Lublinie czy w Kielcach (przypuszczam, że także i we Wrocławiu) były jeszcze dalekimi prototypami seminariów współczesnych, tych, które teraz posiadamy. Ale w takim razie były jeszcze o wiele dalszymi, odleglejszymi prototypami tych seminariów, które mają powstać w przyszłości, mają się rozwinąć z obecnego typu. To tak, jakby ktoś chciał porównywać jakąś bardzo pierwotną maszynę parową chociażby z dzisiejszą lokomotywą.

Widać z tego jedno, widać z tego, że wciąż musimy doganiać. Duch Święty nie tylko tchnie kędy chce, ale wciąż nas w tym swoim tchnieniu wyprzedza, a my z naszymi poczynaniami, z naszymi instytucjami, od ludzkiej strony wciąż musimy doganiać zasięg Jego tchnienia. Dziś także czujemy potrzebę jakiegoś innego jeszcze modelu seminarium. Chociaż instytucja sama w sobie dla Soboru i dla nas w świetle własnych doświadczeń nie ulega wątpliwości jest pożyteczna, jest dobra, zasługuje jak najbardziej na podtrzymanie, tym niemniej czujemy potrzebę innego nieco modelu. Trzeba powiedzieć, że sobór nam w swoim dokumencie tego modelu nie pokazał. Wskazał pewne normy ogólne, wskazał kierunki rozwoju, jakby chciał powiedzieć: to się wszystko będzie rozwijać jeszcze, to pójdzie w tym kierunku, wy macie pójść za tym. I z tego wynikną konkretne modele. I oto właśnie ta potrzeba pójścia za tym to jest równocześnie nakaz pójścia za „duchem swiata”, owszem pójścia za „znakami czasu”, jak uczył Jan XXIII, czyli pójścia za

Duchem Świętym, który zawsze nas w swojej nadprzyrodzonej inicjatywie wyprzedza, a my musimy Go nieustannie doganiać. Więc życzę Księdzu Arcybiskupowi Wrocławskiemu, Księdzu Biskupowi Rektorowi i życzę Seminarium Wrocławskiemu, żeby w każdej epoce tak doganiało, jak dogoniło po *Tridentinum* i żeby nas zawsze tak wyprzedzało, jak wyprzedzało po *Tridentinum*.

ŹRÓDŁO: „Wrocławskie Wiadomości Kościelne” 1966, nr 9–10, s. 233–239.